PROBLEMY REFORMY SYSTEMU STUDIÓW cz. II

Ludwik KOMOROWSKI

(Podsumowanie dyskusji o reformie systemu nauczania w Politechnice Wrocławskiej, prowadzonych we wrześniu i październiku 1990 przez zespół w składzie: Ludwik Komorowski, Ludwik Kuźniarz, Zdzisław Kremens, Jan Kwiatkowski, Roman Lenczewski, Jerzy Malewski, Nella Mirowska, Marek Nowakowski, Teresa Orłowska-Kowalska, Joachim Potrykus, Artur Rozwadowski, Jacek Skarżewski, Ireneusz Wilk)

Praktyka: droga do zawodu

Różnorodność stopni oraz indywidualny sposób kształcenia jest sprawdzoną i rozpowszechnioną metodą zdobywania wiedzy przez studentów. Jego niepodważalną zaletą jest stymulowanie rozwoju zainteresowań. Pozorną wadą, często podnoszoną przez zwolenników systemu szkolnego, jest utrata bezpośredniej kontroli nad profilem studenta. Absolwenci opuszczający politechnikę z równoważnymi dyplomami nie będą mieli ściśle identycznego wykształcenia, nawet gdy ukończą ten sam kierunek czy specjalność. Różnice w zakresie i poziomie wynoszonej z uczelni wiedzy są naturalne, skala zjawiska będzie kontrolowana przez władze uczelni i wydziału. Istotne zagrożenie powstaje dopiero wówczas, gdy w grę wchodzą umiejętności praktyczne i zawodowe. Zakres wybieralności byłby tu znacznie ograniczony, ponieważ nie sposób wyobrażać sobie by, przykładowo, nauka praktycznej obsługi komputerów mogła zastąpić zajęcia praktyczne w obsłudze obrabiarek. Istnieją liczne rozwiązania szkolenia zawodowego dla inżynierów wypracowane w krajach europejskich. Różne w szczegółach, wszystkie sprowadzają się do kształcenia zawodowego poprzez praktyki a nie nauczanie. Obowiązkowa praktyka zawodowa, ukierunkowana, sterowana i kontrolowana przez uczelnię jest nieodzowną częścią studiów technicznych, nie ich kosmetycznym uzupełnieniem. Obejmuje ona nie mniej niż 3 miesiące, nierzadko semestr lub dwa i jest zaliczana wg normalnych rygorów akademickich podobnie jak obowiązkowe przedmioty kursowe. W hali fabrycznej, nie w sali wykładowej student staje się inżynierem i zdobywa zawód, w murach uczelni zaś zdobywa wiedzę.

Realizacja twórczej praktyki przemysłowej w Polsce natrafi na bariery techniczne i organizacyjne. Zakładów reprezentujących europejski poziom techniki mamy w kraju niewiele, nie są one w najmniejszym stopniu zainteresowane szkoleniem przemysłowym. Celowe byłoby tworzenie znanych w Europie przedsięwzięć typu UETP (University Enterpraise Training Partnership). Są to programy, zbudowane przez współdziałające ze sobą uczelnie i zakłady przemysłowe wyłącznie w celu zawodowego kształcenia studentów i doskonalenia inżynierów. Bazę dla tych przedsięwzięć stanowi zazwyczaj kadra uczelni wyższej oraz wyposażenie specjalistyczne jej laboratoriów, gdy zakład przemysłowy udostępnia infrastrukturę produkcyjną. Istnieją programy ogólnoeuropejskie, których zadaniem jest popieranie oraz finansowanie podobnych rozwiązań.

Rekrutacja: pomiar i decyzja

Podstawą systemu rekrutacji jest obiektywny i syntetyczny sprawdzian wiedzy kandydata. Stosowanie egzaminu wstępnego jako pomiaru wiedzy kandydata nie jest w Polsce rozpowszechnione (wyjątek: AMed.). Uniwersalny egzamin mat.-fiz. stosowany w Politechnice Wrocławskiej pełnił funkcję zbliżoną. Egzaminy ustne nie spełniają takiego zadania ze względu na subiektywny charakter relacji pomiędzy egzaminatorem i egzaminowanym. Zasadą funkcji pomiarowej egzaminu jest postawienie egzaminowanemu dużej ilości pytań/problemów mało złożonych, lecz o znacznym zróżnicowaniu trudności od b. łatwych, do skrajnie zaawansowanych. Statystyka udzielonych odpowiedzi (punktów) umieszcza kandydata automatycznie na skali wiedzy. Najprostszy w realizacji jest taki egzamin w wersji testowej, wersja tradycyjna (pisemna) może być również przystosowana do tego celu. Decyzja o losach kandydata legitymującego się wynikiem sprawdzianu wstępnego jest odrębna od egzaminu i powinna być od niego oddzielona zarówno czasowo jak organizacyjnie. W zależności od wyniku, możliwe jest bowiem całe spektrum decyzji dotyczących kandydata. Generalnie, decyzja ta należeć będzie do dziekana, ponieważ zgłaszający się kandydaci adresują swoje zainteresowania na konkretne wydziały, nie tylko na politechnikę. (i) Wynik wysoki: dopuścić do studiów na wydziale. (ii) Wynik średni: dopuścić do studiów, lecz skierować na program inżynierski lub szkoły dwuletniej itp. (iii) Wynik niski: nie przyjmować na wydział. Możliwa alternatywa: przyjąć na 1 semestr warunkowo na politechnikę, nie na wydział. Semestr warunkowy oznaczałby studiowanie wyłącznie przedmiotów typu JO, PO, PP wskazanych przez dziekana i nie wymagających laboratoriów ani pracowni specjalistycznych, możliwa jest organizacja przedmiotów o poziomie specjalnie przystosowanym dla semestru warunkowego. Zaliczenie semestru warunkowego w 100 % uprawniałoby do przyjęcia na wydział z zachowaniem dorobku przedmiotów semestru. Status studenta oraz warunki finansowe jego nauki pozostają do ustalenia.

Każda decyzja dziekana o przyjęciu na wydział uzależniona będzie od liczby miejsc. Poziom wysoki/średni/niski będą względne, kandydat na studia posiada znaczną swobodę manewru pomiędzy wydziałami. Poprawne wykorzystanie wszystkich wariantów rekrutacji wymaga czasu na konfrontację wyniku sprawdzianu z konkurencją oraz wymaganiami wydziałów.

Rozdzielenie funkcji pomiarowej egzaminu wstępnego od decyzji o przyjęciu umożliwia wielką elastyczność w procesie rekrutacji. Nie ma żadnych przeszkód, by pełnopłatny egzamin kwalifikacyjny (wstępnym nazwać go już nie sposób) oferować młodzieży gimnazjalnej kilka razy do roku. Poświadczony wynik egzaminu będzie, obok świadectwa dojrzałości, warunkiem koniecznym wstępu na uczelnię. Warunek wystarczający określony zostanie liczbą i konkurencją kandydatów na wydziale. Rozpoczynać studia można bez przeszkód od semestru letniego jak i zimowego.

Rygory: kto jest studentem

Indywidualny system studiowania pozostawia studentowi swobodę zapisu na zajęcia. Zapis dokonany na początku semestru oznacza zobowiązanie do pozytywnego zaliczenia wybranych zajęć w terminie wyznaczonym przez koniec semestru. Wymaganie obowiązkowej obecności na zajęciach będzie zbędne, szczegółowa regulacja sposobu zaliczania zajęć stanie się nieistotna, gdy tylko termin zaliczania będzie kategorią bezwzględną, pozostającą nawet poza dowolnością decyzji dziekana. Brak zaliczenia w terminie oznacza tyle tylko, że student jest zobowiązany do powtórnej rejestracji na ten sam przedmiot, lub przedmiot alternatywny gdy tego dopuszcza program.

Pierwszym kryterium wyznaczającym status studenta na okres jednego semestru jest minimalna liczba zajęć (wymierna

w godzinach), których studiowania należy się podjąć. Liczba ta ma charakter ogólnej i fundamentalnej normy, której przyjęcie automatycznie wyznacza ramy godzinowe dla programu studiów.

Tygodniowa norma godzinowa (TNG) oznacza minimalny obowiązek dla studenta, jej proste wypełnienie musi mu w efekcie gwarantować planowe ukończenie studiów (wg programu). Program magisterski obejmuje więc ogółem godzin: 10 sem. × 15 tyg. × TNG; programy niższych stopni proporcjonalnie mniej.

Określenie tygodniowej normy godzinowej z jednej strony zobowiązuje studenta, z drugiej jednak gwarantuje mu wszystkie przywileje studenckiego stanu. W tym sensie, ustalenie TNG wyznacza również zakres zobowiązań uczelni (czyli budżetu państwa). Tygodniowa norma godzinowa będzie nieodwołalnie parametrem ustalonym dla całej uczelni by gwarantować równość studentom wszystkich wydziałów.

Tygodniowa norma godzinowa spełni wówczas swoje zadanie, gdy uwzględni specyfikę zajęć i wydziałów. Godziny wykładu nie mogą być traktowane równoważnie z godzinami laboratorium czy zajęć projektowych. Problem ten doczekał się standardowego rozwiązania w wielu uczelniach zachodnich. TNG operuje godziną obliczeniową, zamiast godziny rzeczywistej. Dla zajęć audytoryjnych (w, c, s) godzina obliczeniowa jest równoważna godzinie rzeczywistej. Przeliczenie godzin innych zajęć (l, p) na godziny obliczeniowe wymaga ustalenia współczynnika (typowo 0,5 dla laboratorium), który może być kształtowany wg specyfiki zajęć. Współczynnik oznacza, że realna liczba godzin (zorganizowana i opłacona przez uczelnię) jest większa od liczby godzin obliczeniowych dla laboratorium itp. Oznacza również, że jednolita norma tygodniowa TNG = 20, z pozoru niewielka, powoduje silne zróżnicowanie obciążeń studenta. Na kierunku matematyka (zajęcia głównie audytoryjne) ok. 3000 godzin, na kierunku chemia (wiele laboratoriów) blisko 4500 godzin.

Rejestracja: władza dziekana

Ilościowe określenie obowiązków studenta jest niewystarczające z punktu widzenia celowości studiowania. Bezpłatne oraz wysoko dotowane przez państwo studia (stypendia i pomoc socjalna) wymagają, by czas pobytu studenta w uczelni wykorzystywany był dla postępu w kierunku stopnia, dowolnego wprawdzie lecz jednoznacznie zdeklarowanego jako doraźny cel nauki.

W tradycji polskiej na straży toku studiów stoi dziekan. Zatwierdzając wpis na listę zajęć w semestrze nie tylko stwierdza wypełnienie normy godzinowej, lecz również akceptuje listę przedmiotów jako zgodną z założonym przez studenta programem studiów w kierunku stopnia. Rejestrując studenta, dziekan obdarza go ustawowymi przywilejami. Waga podpisu dziekana niepomiernie rośnie, wzrosnąć też powinna odpowiedzialność dziekana wobec studenta i wobec uczelni. Student, wraz z podpisem dziekana, otrzymuje gwarancję, że wybrane przez niego przedmioty posuwają go w kierunku celu – stopnia.

Uczelnia, ponosząc finansowe konsekwencje decyzji dziekana, wyznaczy granicę jego władzy. Typowe i niezbędne ograniczenia to ilość możliwych repetycji jednego przedmiotu oraz maksymalna ilość semestrów studiowania w kierunku wskazanego stopnia (w stosunku do programu). Finansowy charakter tych ograniczeń zasługuje na podkreślenie. Repetycje przedmiotu mogą być nieograniczone – lecz nie bezpłatnie. Studiowanie można rozciągnąć na większą liczbę semestrów – lecz bez pomocy stypendialnej. Obydwa rozwiązania dopuszcza obecna ustawa.

Decyzja dziekana, która dotyczy nie zaliczania zajęć (to rola wykładowcy), lecz rejestracji na zajęcia, podlegać będzie ponadto ograniczeniom programowym. Ustalony przez wydział program studiów, z wszystkimi jego elementami sztywnymi i fakultatywnymi, nie będzie już odgrywał roli podziału godzin, zwalniając dziekanaty z drobiazgowego planowania zajęć. Będzie natomiast długofalową i nienaruszalną dyrektywą rady wydziału dla studenta. Trwałość programu pogłębi się, gdy ilość elementów sztywnych będzie zredukowana do niezbędnego minimum.

Regulamin: ile wolno studentom

Indywidualny tok studiowania przenosi na studenta prawo i obowiązek ustalania rodzaju i liczby przedmiotów, których studiowania podejmuje się w semestrze. Pomocą służyć mu będzie niezbędna informacja pisana oraz rada nauczyciela (tutora?). Program, czyli lista przedmiotów obowiązująca dla stopnia/wydziału/specjalności będzie minimalnym planem do wykonania, nie podziałem godzin. W idealnym przypadku, dla którego regulamin jest praktycznie zbędny, student zaliczy w terminie zajęcia, na które był wpisany a rola dziekana ograniczy się do formalnego przyjęcia go na kolejny semestr. Niepowodzenie lub zaniedbanie studenta – to sytuacja wymagająca regulaminu.

Brak zaliczenia zajęć (egzaminu) w ogólnie obowiązującym terminie wymaga automatycznie ponownej rejestracji na ten sam przedmiot (jeśli przedmiot jest obowiązkowy) lub rejestracji na inny (jeśli był fakultatywny). W obydwu przypadkach wymierny w godzinach czas studiowania ulega wydłużeniu. Podobne zaległości będą się kumulować, ich odrabianie wymaga starannej regulacji.

Dotychczasowy system urlopów dziekańskich skazujących studenta na marnowanie rocznych lub semestralnych okresów nie ma zastosowania w systemie studiowania przedmiotów. Student może i powinien zapisywać się na kolejne semestry tak długo, dopóki jego opóźnienie nie przekroczy pewnej ustalonej wielkości standardowej, np. liczby godzin odpowiadającej jednemu pełnemu semestrowi (TNG). Nawet gdy sytuacja taka powstanie, studentowi trzeba umożliwić warunkowy wpis na zajęcia jednego semestru, problematyczne byłoby wszakże udzielenie mu pomocy stypendialnej i socjalnej. Przeciw objęciu studenta w tym okresie świadczeniami przemawia skrajność takiej sytuacji, której należy przeciwdziałać. Bieżące umiarkowane opóźnienie student może nadrobić zapisując się na zajęcia w ilości większej niż wymagana minimalną normą tygodniową. Wzorce systemu zaliczania i kredytowania zajęć oparte na normie tygodniowej można zaczerpnąć z uczelni europejskich lub amerykańskich.

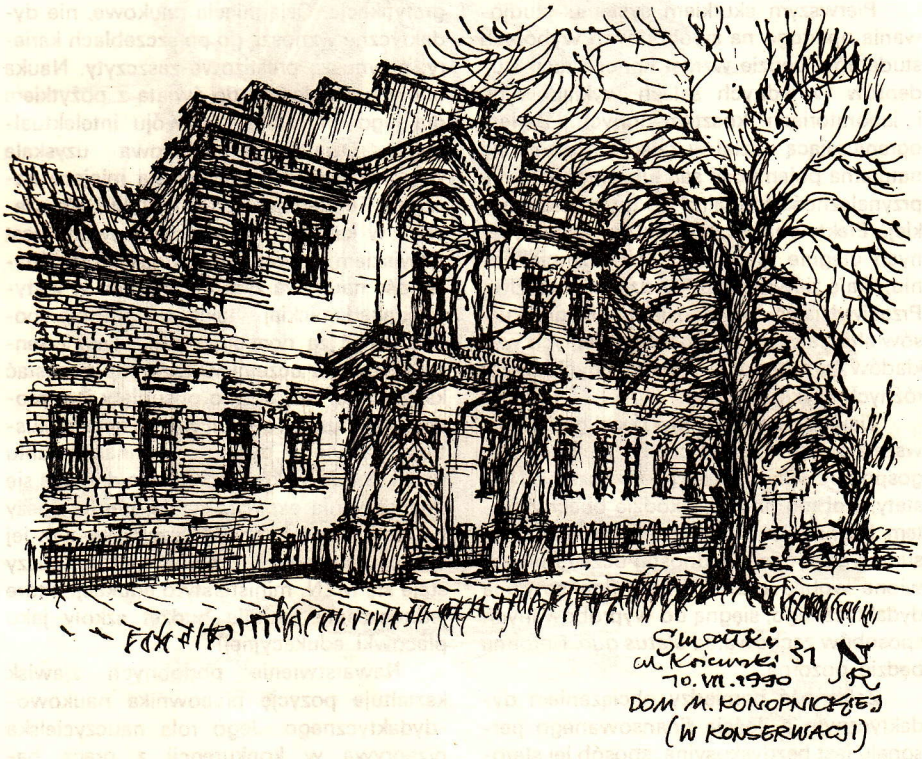

Suwałki – dom rodzinny M. Konopnickiej. Rys. R. Natusiewicz

W wielu indywidualnych przypadkach, np. z powodów zdrowotnych lub specjalnych, student będzie zmuszony do przerwania nauki po kilku semestrach. Sytuacja taka nie stanowi szczególnego wyłomu w jego studiach, dziekan przyjmie jego rejestrację na semestr, gdy student ponownie się zgłosi. Wydaje się, że nawet stosowanie dotychczasowego egzaminu kwalifikacyjnego byłoby zbędne. Ryzyko, które podejmuje dziekan obejmuje bowiem jeden semestr: gdy student okaże się słaby, nie przedstawi w terminie zaliczeń i dalsze jego studiowanie będzie możliwe dopiero po nadrobieniu zaległości w trybie warunkowym (patrz wyżej). Żelazny charakter terminu zaliczania zajęć występuje tu po raz kolejny z wielką wyrazistością.

Nową kategorią studenta, który pojawi się w opisywanym systemie będzie student "ułamkowy", z rozmaitych powodów rejestrujący się na przedmioty w ilości mniejszej niż tygodniowa norma godzinowa (TNG). Zmierzając w kierunku stopnia, student podlegać będzie identycznym wymaganiom jak jego koledzy na statusie pełnym. Jedyną wątpliwość budzi zakres pomocy socjalnej do której byłby ten student uprawniony.

W obecnym sposobie brak miejsca dla osób, podejmujących naukę z motywów innych niż uzyskanie stopnia: np. dla poszerzenia horyzontów, zdobycia współczesnych informacji technicznych lub nawet dla czystej przyjemności zgłębienia wybranej wiedzy. System indywidualny otwiera bramy uczelni i dla takich wolnych słuchaczy, ponieważ ich uczestnictwo w zajęciach nie wymaga żadnych dodatkowych środków ani organizacyjnych przedsięwzięć. Warunki finansowe ich kształcenia określone muszą zostać odrębnie, aktualna kondycja uczelni będzie czynnikiem decydującym.

Etaty: powrót do równowagi

Pierwszym skutkiem systemu studiowania opartego na swobodnych wyborach studentów będzie wzrost koncentracji studentów w jednych salach wykładowych i laboratoriach kosztem innych. Barierą ograniczającą udział w zajęciach stanie się naturalna pojemność sali lub pracowni, nie przynależność formalna do grupy studenckiej. Efektywna liczba godzin dydaktycznych ulegnie prawdopodobnie zmniejszeniu, skalę zjawiska trudno dziś przewidzieć. Przeciwdziałać mu będzie tworzenie kursów alternatywnych, np. równoległych wykładów przedmiotu prowadzonych przez różnych wykładowców.

Zjawisko zmniejszania ilości godzin ma wszelkie pozytywne cechy racjonalnego gospodarowania potencjałem uczelni. Niestety, stoi mu na przeszkodzie obecny system finansowania jednostek poprzez pensum dydaktyczne. Jednostki uczelni postawione wobec groźby utraty finansowania dydaktycznego, sięgną do wypróbowanych sposobów zachowania *status quo*. Reforma będzie pozorna.

Zależność pomiędzy obciążeniem dydaktycznym a ilością finansowanego personelu jest bezdyskusyjna, sposób jej sterowania mógłby zostać wypracowany tak, by nie stwarzać bezpośredniego zagrożenia i umożliwić planowanie długodystansowe. Dwa zagadnienia wymagają analizy. Pierwszym jest sposób oceny obciążeń dydaktycznych (liczba godzin? studentów? studentów/godzin?). Drugim jest sterowanie zatrudnieniem w jednostkach wobec fluktuacji ilości godzin oraz studentów.

Powodzenie reformy wymaga poczucia bezpieczeństwa personelu nauczającego. Zapewnić je można doraźnie przez zamrożenie opłaconego pensum dydaktycznego jednostek. Korekty finansowania (w dół) wymuszone stanem obciążeń dydaktycznych wprowadzane byłyby wtedy, gdy w sposób naturalny zmieniałby się stan zatrudnienia na etatach dydaktycznych, np. przez odejście pracownika lub wygasanie okresu kontraktowego. Proces ten oznaczałby rezygnację z obecnej etatyzacji dynamicznej na rzecz statycznej etatyzacji długookresowej i powrót do finansowania rzeczywistych osób i etatów dydaktycznych zamiast formalnego pensum. Tolerowanie nadmiaru potencjału dydaktycznego może oddziaływać twórczo w dalszej perspektywie, umożliwia bowiem planowanie nowych ofert dydaktycznych dla zdobycia studentów (i finansowania).

Nauczanie i nauka: twórcza konkurencja

Trzon kadry akademickiej, któremu z mocy ustawy i obyczaju przypada decydująca rola w kształtowaniu życia w uczelni stanowią pracownicy naukowo-dydaktyczni. Podczas gdy pozostałe grupy np. pracownicy naukowo-badawczy lub dydaktyczni posiadają jasny status i nie podlegające dyskusji obowiązki, pozycja nauczyciela badacza jest dwoista i niejasno określona. Będąc nauczycielem, z nauki, nie z nauczania czerpie intelektualną siłę. Nauka dostarcza mu środki materialne oraz finansowe gratyfikacje. Osiągnięcia naukowe, nie dydaktyczne wznoszą go po szczeblach kariery, przynoszą prestiżowe zaszczyty. Nauka otwiera mu dostęp do świata z pożytkiem dla jego warsztatu i rozwoju intelektualnego. Działalność naukowa uzyskała w pracy badacza nauczyciela miejsce naczelne. Tendencja w tym kierunku, powszechna w każdym uniwersytecie świata, jest zjawiskiem naturalnym. Jednakże gdy działalność naukowa zyskuje priorytet w instytucji akademickiej – takiego stanu nie sposób uznać za normalny, jeśli celem i sensem istnienia uczelni wyższej ma pozostać kształcenie. Jak daleko posunięty jest proces erozji funkcji edukacyjnych uczelni ilustrują ożywione dyskusje o finansowaniu nauki. Środowisko akademickie domaga się finansowania *explicite* nauki, nie funduszy na działalność i rozwój uczelni, w tym jej funkcji naukowych. Źródłem tych funduszy staje się MEN, ministerstwo edukacji, które jednocześnie limituje budżet szkoły jako placówki edukacyjnej!

Nawarstwienie podobnych zjawisk kształtuje pozycję pracownika naukowo-dydaktycznego. Jego rola nauczycielska przegrywa w konkurencji z pracą badawczą. W tych warunkach, reforma studiów wymagająca twórczej aktywności dydaktycznej i organizacyjnej jeszcze długo pozostanie zmorą dla jednych, marzeniem dla drugich, równie odległym i nierealnym dla wszystkich.

Analiza możliwych remediów nie byłaby tu na miejscu. Pożyteczne będzie jednak przypomnienie jaką pozycję zajmuje nauczyciel-badacz w rozpowszechnionym modelu uniwersyteckim.

Większość (nieco ponad połowa) potencjału dydaktycznego przypada na nauczycieli-badaczy zatrudnionych na stałe, na ograniczonej, lecz stabilnej ilości etatów, które obsadzane są wyłącznie przez konkurs, dostępny kandydatom ze stopniem doktora, dorobkiem naukowym i dydaktycznym. Zakres samodzielności jest różny, zależy silnie od pozycji, stażu i lokalnych warunków. Udział w pracy naukowej kształtuje dalszą karierę, lecz nie stanowi warunku eliminującego ze społeczności akademickiej. Uposażenie kadry stałej jest znacząco wyższe w porównaniu z pracownikami o podobnych nawet kwalifikacjach, lecz zatrudnionych czasowo na stanowiskach pomocniczych w dydaktyce lub nauce. Wyższy jest również zakres odpowiedzialności – samodzielne funkcje dydaktyczne i organizacyjne w nauce i w dydaktyce powierzane są wyłącznie pracownikom stałym. Oni też w sposób wyłączny dysponują budżetem instytucji przeznaczonym na działalność dydaktyczną oraz elementarnym funduszem badań, który pozwala im na prowadzenie skromnej pracy naukowej, szczególnie z udziałem dyplomantów i doktorantów, bez konieczności zdobywania funduszy ze źródeł zewnętrznych. Nauczyciele zatrudnieni na stałe podlegają wyższym wymaganiom statutowym: obowiązani są czynnie i stale prowadzić nauczanie a możliwość ich urlopowania jest poważnie ograniczona.

Warunki takie powodują z reguły rozdział pracowników na grupę bardziej aktywną naukowo, lecz spełniającą obowiązki dydaktyczne, oraz na grupę bardziej zainteresowaną działalnością edukacyjną. Twórcza działalność z każdej dziedziny, również dydaktyczna, jest równoważne na poziomie bezpośredniego wartościowania nauczyciela w instytucji, w celu kształtowania jego wynagrodzenia ponad poziom elementarny, zagwarantowany stałym zatrudnieniem.

Nawet tak sprzyjający klimat nie gwarantuje żadnej instytucji zatrudnienia autentycznych badaczy i wartościowych nauczycieli. Warunki tworzą atmosferę twórczej równowagi, w której nie poddawani wstrząsom pracują obok siebie nauczyciele-badacze, rozmaicie rozkładający akcenty swojej twórczości.

Struktura: meandry zależności

Dziekan, którego funkcja została podkreślona mocą nowej ustawy, nadzoruje nie tylko postępy studentów wydziału. Dziekan jest również przełożonym nauczycieli akademickich skupionych przy wydziale. Zależność taka jest prawidłowa i pożądana, daje bowiem możliwość kontrolowania poziomu zajęć oraz pracy dydaktycznej nauczycieli. Władza dziekana byłaby pozorna, gdyby nie

została wyposażona w odpowiednie instrumenty oddziaływania.

Ukształtowana dziś struktura Politechniki Wrocławskiej, dobrze służąca potrzebom badań naukowych, jest nie zawsze kompatybilna z jej funkcjami dydaktycznymi, choć formalnie zawiera wszystkie niezbędne elementy. Bezpośrednie sprawowanie przez dziekana kontroli nad pracą pojedynczych nauczycieli jest nierealne nawet na małym wydziale. Skuteczny nadzór wymaga merytorycznych kompetencji, sprawuje go formalnie kierownik zespołu dydaktycznego. Zespół tworzą nauczyciele akademiccy nauczający w jednej, szerokiej, lecz w miarę jednorodnej dziedzinie. Kierownik zespołu ma wszelkie dane, by w sposób merytoryczny sterować i oceniać pracę pojedynczych nauczycieli. Wielkość zespołu jest w zasadzie dowolna, sposób jego powołania określa tradycja oraz nauczyciele którzy zespół tworzą. W szczególnie korzystnych przypadkach zespół pokrywa się z inną jednostką jak zakład, instytut czy centrum.

W warunkach reformy system studiów to zespoły dydaktyczne staną się ośrodkami, które tworzą i oferują studentom (i dziekanom) dydaktykę we wszystkich jej formach. Zespoły będą oddziaływać konkurencyjnie w zakresie dydaktyki o zbliżonym lub zastępczym charakterze.

Skuteczny nadzór dziekana nad pracą zespołu wymaga, by zespół podlegał w całości jurysdykcji jednego wydziału. Związek zespołu z wydziałami z których pochodzą studenci zniknie w warunkach reformy, studentom nie da się narzucić uczestnictwa w wykładach zespołu, jeśli inny zespół prowadzi te zajęcia lepiej lub ciekawiej.

Kierownik zespołu wypełni swoją rolę tym lepiej, im większe pełnomocnictwa otrzyma od dziekana. W szczególny sposób powinien zostać wyposażony w prawo oceny poziomu nauczania każdego nauczyciela zespołu a jego wnioski w sprawach personalnych i finansowych powinny mieć dla dziekana wagę wiążącą. Władza kierownika zespołu będzie pełna, gdy oparta zostanie na bezpośrednim finansowaniu materialnym i osobowym dydaktyki, którego źródłem jest dziekanat.

Dziekan, nadzorujący działalność zespołów dydaktycznych dysponuje dodatkowym ważnym instrumentem oceny, rzadko w warunkach krajowych wykorzystywanym: opinią studentów. Istnieją opracowane w praktyce metody ankietowe dostarczające w zwięzłej formie statystycznej analizę odpowiedzi studentów na zajęcia dydaktyczne w których uczestniczą. Głos studentów, wsparty ich możliwością wyboru, będzie poważnym czynnikiem stymulującym pracę dydaktyczną zespołu, gdy jego wpływ uwidoczni się w materialnych i osobowych decyzjach dziekana.

Posłowie

Studium powstało w wyniku dyskusji, których zasięgu zespół nie starał się ograniczać. Nie cofnęliśmy się przed omawianiem tematów drażliwych, dotyczących wykształconych przywilejów studentów i kadry akademickiej. Uznaliśmy za konieczne poruszyć zagadnienia stukturalne i organizacyjne czekające dopiero na rozstrzygnięcie w duchu nowej ustawy. Wśród sporów i niepewności pracowaliśmy nad wypracowaniem wspólnego poglądu na działalność Politechniki Wrocławskiej jako instytucji powołanej do nauczania młodzieży. Przedstawiony obraz, wyrasta z naszych doświadczeń i zawiera elementy, w których wyłoniliśmy pogląd dominujący.

Świadomie unikaliśmy w studium dyskusji szczegółowych i technicznych, nie projekt bowiem zamierzaliśmy stworzyć lecz wypracować pogląd. Jednym z doświadczeń naszych rozmów jest świadomość jak mało wiemy o warunkach studiowania na poziomie akademickim w uniwersytetach świata. Schemat studiów w Polsce, niezmienny od lat, jest dla czynnych dziś nauczycieli akademickich jedynym życiowym doświadczeniem.

Błędem, którego staraliśmy się ustrzec, byłoby kreślenie nowych pięknych konstrukcji i atrakcyjnych systemów, projektów przekształceń. Przykłady z przeszłości dowiodły jak pozorny bywa ich skutek. Wartość największą ma, jak sądzimy, przypomnienie, a niekiedy ponowne odkrycie uniwersalnych zasad akademickich, właściwych również dla polskiego środowiska. Ze zdziwieniem obserwujemy, jak przechowały się one w świadomości ogólnej i mogą być przywrócone do życia w nowych warunkach masowej edukacji. Pomocą służyły nam często przykłady zagraniczne, na których odkrywaliśmy poprawne funkcjonowanie zjawiska, w Polsce zanikłe lub nieczynne.

Głębokim i ożywiającym odkryciem, które na przyszłość może się stać źródłem dalszych przemian i reform jest prymat twórczego kształcenia nad innymi funkcjami uczelni. Nie jest Politechnika zbiorem laboratoriów i badaczy, nie jest zwykłym zakładem pracy, nie jest po prostu szkołą. *Universitas* była od początku społecznością studentów oraz nauczycieli-badaczy, gdzie jedni i drudzy postępują we wiedzy powodowani nie przymusem, lecz świadomością jej znaczenia i pożytku. Ta klasyczna idea pozostała obecna w Politechnice Wrocławskiej, sądzimy że powinna być wspierana i rozwijana również poprzez reformy sysstemu kształcenia.

Ludwik Komorowski

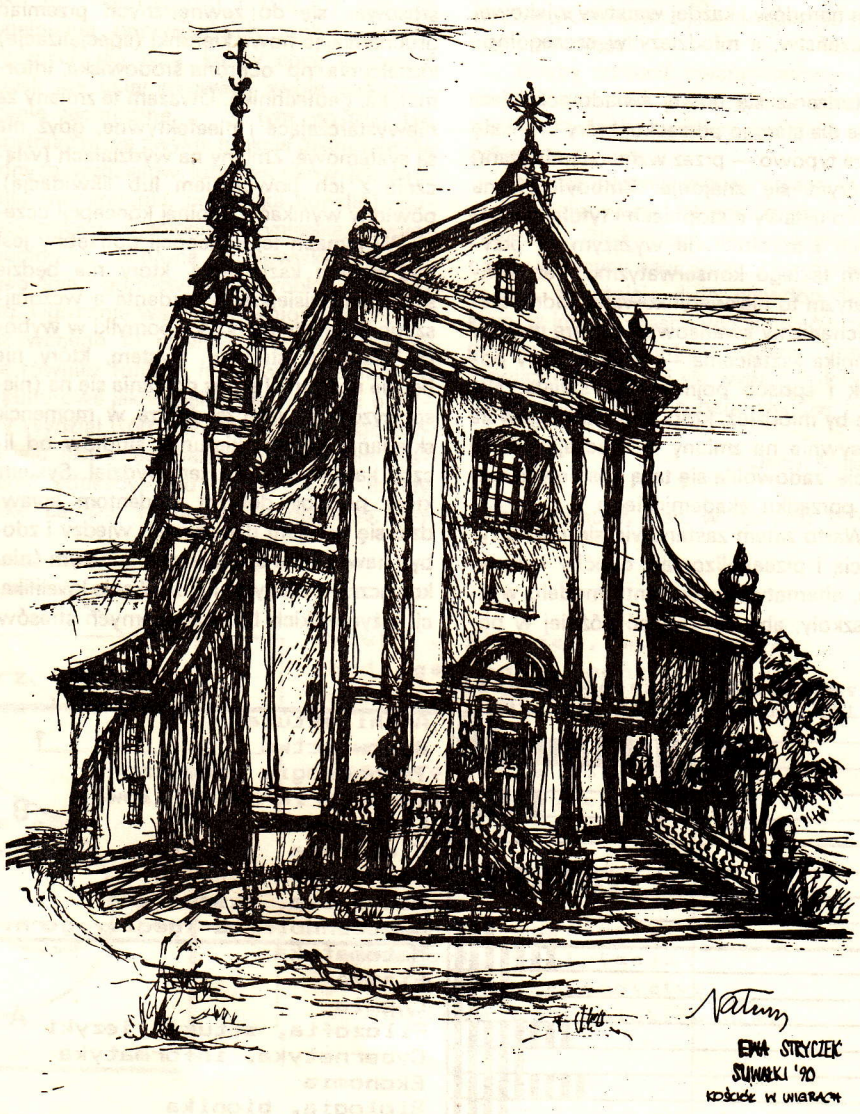

Wigry — kościół pokamedulski. Rys. E. Stryczek